

4. Niedziela Zwykła – Rok C **3 lutego 2019 r.**

Refleksja

Dlaczego księża niezwykle rzadko pracują duszpastersko w parafiach, z których pochodzą? Ponieważ w środowisku, w którym się ktoś wychował, w którym dorastał, w którym ma się licznych krewnych i znajomych, bardzo trudno jest pełnić misję proroka. Zwłaszcza jeżeli trzeba mówić rzeczy trudne, stawiać wymagania, wyliczać błędy, wskazywać właściwą drogę. Tak jest od wieków.

„Żaden prorok nie jest mile widziany w swojej ojczyźnie”. Traktowany jest z podejrzliwością. Doświadczyli tego najwięksi: Izajasz, Jeremiasz, Eliasz, Elizeusz. Doświadczył tego Jan Chrzciciel. I doświadczył Jezus. Gdy przyszedł do swego rodzinnego Nazaretu, aby powiedzieć rzecz najważniejszą, że w Jego osobie wypełniły się słowa Pisma Świętego, spełniły się obietnice, na realizację których naród wybrany oczekiwał od wieków, oni popatrzyli nieufnie. Nie chciało im się pomieścić w głowach, że oto Ten, którego znają od najmłodszych lat, który wraz z nimi uczył się, bawił, pracował, cieszył i smucił, dla którego ich codzienność była także jego codziennością, jest Mesjaszem. Nie tak sobie wyobrażali Mesjasza. Ich „mesjasz” nie mógł być człowiekiem z sąsiedztwa.

Święty Ambroży uważał, że postawa mieszkańców Nazaretu wobec Jezusa wynikała z zazdrości. „Daremnie oczekujesz pomocy Boskiego miłosierdzia, jeżeli zazdrościsz komuś owoców jego cnoty. Pan bowiem gardzi zazdrosnym i od tych, którzy dobrodziejstwa Boże w innych prześladują, odwraca cuda swej potęgi”.

Jezus nie dokonał w Nazarecie wielkiego znaku, bo nie znalazł tu wystarczająco silnej wiary. Zachował się jednak tak, jakby nie zgadzał się z zasadą, którą sam na podstawie dziejów proroków wypowiedział. Podjął próbę doprowadzenia mieszkańców Nazaretu do wiary. A kiedy spotkał się z odrzuceniem, nie zrezygnował, lecz postanowił zwrócić im uwagę, że popełnili duży błąd.

Zdenerwowani ziomkowie Chrystusa nie zdołali Go strącić z góry. Jezus poszedł do innych, nieść Dobrą Nowinę o zbawieniu. Nie obraził się jednak na mieszkańców Nazaretu. Wiedział, że przyjdzie chwila, kiedy będą bardzo chcieli, aby u nich dokonało się to wielkie dobro, którego dzięki wierze doświadczyli inni.

ks. Artur Stopka

Złota myśl tygodnia

Dobry człowiek z radością przyjmuje napomnienia (*Seneka*).

Na wesoło

- Jasiu, podejdź do mapy i pokaż na niej Amerykę - zwraca się nauczycielka do ucznia.

Chłopiec posłusznie wykonuje polecenie.

- Bardzo dobrze, możesz usiąść, a wy dzieci, powiedzcie mi kto odkrył Amerykę?

- Jasiu! - odpowiada klasa.

Pyta sąsiad sąsiada:

- Dlaczego powiesiłeś portret teściowej na wiśni?

- Żeby odstraszał szpaki!

Patron tygodnia – św. Teodor, żołnierz, męczennik – 7 lutego

Teodor był legionistą w armii cesarza Maksymina, który rozpoczął rządy w roku 305. Teodor przebywał wówczas ze swoim garnizonem wojskowym w Amazei, w Poncie. Trwało ostatnie, najdłuższe i najkrwawsze prześladowanie chrześcijan. Wśród dekretów ukazał się także i taki, który nakazywał żołnierzom rzymskim wyznawanie jedynie tradycyjnej, narodowej religii - kultu bóstw rzymskich. Każdy żołnierz miał potwierdzić swą wiarę przez złożenie na ołtarzach pogańskich bóstw ofiary z kadzidła. Teodor, jako chrześcijanin, stanowczo odmówił. Trybun rzymski dał mu czas do namysłu. Teodor wykorzystał tę okazję i dla podkreślenia, że potępia bałwochwalstwo, podpalił słynną świątynię „matki bogów” Cybeli w Amazei. Został za to natychmiast aresztowany i jako świętokradca poddany najbardziej wyszukany mękom. Dręczono go głodem, rozciągano na koźle, wreszcie spalono go żywcem w 306 r.

Na miejscu męczeństwa Teodora w latach 491-518 cesarz Anastazy wystawił wspaniałą bazylikę, która rychło stała się celem licznych pielgrzymek z Małej Azji. Równie piękną świątynię wystawiono mu w Konstantynopolu, potem także w Licji, Izarii, Galacji, Lidii, Edessie, Nisibis, Damaszku, Aleksandrii i na Krecie. Jego kult znany był także na Zachodzie - w Rzymie, w Palermo, Messynie i Vercelli. Ku jego czci wygłaszali mowy pochwalne św. Grzegorz z Nyssy i Chryzyp z Jerozolimy. Osobę Teodora otoczyły także piękne legendy.

Obecnie relikwie św. Teodora znajdują się w katedrze w Brindisi (we włoskiej Apulii).

Opowiadanie

Odpowiedź studni

Pewnego letniego wieczora grupa dziewcząt i chłopców śpiewała i opowiadała śmieszne historie. Nieoczekiwanie ktoś rzucił pytanie:

- Jaki jest sekret życia?

- W okolicy jest studnia, która zna odpowiedź – powiedział staruszek, stróż kempingu.

Wprawdzie nie była blisko, ale łagodna noc zachęcała do wędrówki. Młodzież postanowiła się tam udać. Kiedy wszyscy przybyli na miejsce, ktoś krzyknął do środka studni:

- Czy istnieje sekret życia?

Studnia odpowiedziała tajemniczym głosem:

- Idźcie na plac w wiosce, tam znajdziecie to, czego szukacie.

Z nadzieją pobiegli do wsi, ale we wskazanym miejscu znaleźli tylko trzy sklepy. W jednym sprzedawano metalowe druty, w drugim dziwne kawałki drewna, a w trzecim formy z metalu. Nie wydawało się, aby te rzeczy miały coś wspólnego z poznaniem sekretu życia.

Rozczarowana młodzież wróciła do studni po wyjaśnienie. Studnia odpowiedziała:

- W przeszłości zrozumiecie.

Zaprotestowali, ale jedyną odpowiedzią, jaką uzyskali, było tylko głuche echo. Młodzi uznali, że ich oszukano i wrócili na kemping.

Była głęboka noc, kiedy przyłączył się do nich pewien młodzieniec o pogodnym spojrzeniu, w starych, postrzępionych dżinsach i z wygniecionym plecakiem. Razem odpoczywali na polanie i w świetle księżyca rozpalili ognisko.

Nieznajomy wyjął z plecaka sitar, tradycyjny instrument wschodni i zaczął na nim grać. Była to wspaniała muzyka – dźwięczna, natchniona, łagodna i wzruszająca.

Wszyscy zauroczeni, słuchali grającego. Widzieli, jak zręcznie przebiera palcami. Spoglądali na sitar i wykrzyknęli z radości, bo zrozumieli.

Sitar zbudowany był z metalowych drucików, kawałków metalu i drewna. To wszystko znaleźli w trzech sklepach przy placu w wiosce i uznali, że nie mają one szczególnego znaczenia.

Nauczanie papieskie o Duchu Świętym

„Duch Święty jest mocą, która przemienia serce wspólnoty kościelnej, aby była w świecie świadkiem miłości Ojca, który chce uczynić z ludzkości jedną rodzinę w swoim Synu. Cała działalność Kościoła jest wyrazem miłości, która pragnie całkowitego dobra człowieka: pragnie jego ewangelizacji przez Słowo i Sakramenty, co jest dziełem często heroicznym w jego historycznej realizacji; pragnie jego promocji w różnych wymiarach życia i ludzkiej aktywności. Miłość jest zatem służbą, którą Kościół pełni, aby nieustannie wychodzić naprzeciw cierpieniom i potrzebom, również materialnym, ludzi” (Benedykt XVI).